

Juliusz Willaume

"Z księciem Józefem w Galicji w 1809 r. Rząd Centralny Obojga Galicji",
Kazimierz Krzos, Warszawa 1967 :
[recenzja]

Rocznik Lubelski 12, 190-196

1969

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

dy, Francja, Anglia) oddziaływanie myśli ariańskiej, mimo sąsiedztwa, w świetle pracy nie było aż tak znaczne. Ciekawe byłoby wytłumaczenie tego zjawiska. Znalazły się tu wreszcie rozważania o wpływie reformacji na późniejsze prądy radykalne (herezja blouzinowców z przełomu XVIII i XIX w.) i rozwój krytycyzmu religijnego. Pracę kończą: krótkie streszczenie w języku angielskim i indeks nazwisk (autorzy XIX i XX w. zostali w nim dziwnie „wyróżnieni” przez pierwsze litery imion).

Praca W. Urbana oparta jest na szerokiej bazie źródłowej. Autor wykorzystał nie tylko centralne archiwa w Czechosłowacji (nie mówiąc już o polskich), ale wiele powiatowych a nawet niektóre gminne. Pełną garścią korzystał również z tzw. literatury regionalnej, bardzo obfitej na omawianych terenach (zalety tej literatury słał już wcześniej choćby w pracy *Chłopi wobec reformacji w Małopolsce...*). Wpływ jej na pracę był niejednokrotnie mało korzystny (przeładowanie drobnymi fakcikami, wyolbrzymianie drobnych kwestii). Skoro już jesteśmy przy literaturze przedmiotu to na podkreślenie zasługuje cytowanie opracowań w języku węgierskim. W tekście jest dużo cytatów w języku czeskim. Z wielu z nich można byłoby zrezygnować na korzyść polszczyzny, względnie przenieść do przypisów, które zresztą i tak są nader rozbudowane i obfite. Chyba brakiem miejsca należy tłumaczyć „przeoczenie” bibliografii. Tymi samymi względami oszczędnościowymi Autor tłumaczy skrócony system cytowania literatury przedmiotu (oczywiście tylko w języku polskim). Autor pisze więc (tylko dla przykładu): „Odr. i Ref. w Pol.”, t. V, s...., (s. 81) lub „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, Warszawa 1958, t. III, s... (s. 71), PSB, t. VIII, s... (s. 73), „Teki Archiwalne”, ale tylko w niektórych przypadkach. Konsekwentnym w każdym razie przy obranym „sposobie” nie jest. Autor znany ze sceptycyzmu i dużego krytycyzmu, jakoś przy własnej twórczości był skłonny niejednokrotnie o tym zapomnieć. Dla wielu jego wniosków (trudno je wliczać) podstawy nie ma żadnej. Wprawdzie Autor w tych przypadkach używa formy: „jest zupełnie prawdopodobne”, „był też zapewne”, „należał tu też najpewniej”, „stały się chyba” itp., ale nawet dla niej danych jest za mało. Aż nadto wiele jest zwykłych domniemań. W. Urban wszędzie „węszy” arianizm, nawet tam, gdzie go nie było. Obraz nakreślonego antytrynitaryzmu jest w zasadzie „personalistyczny”. Zdaje się, że Autora interesują głównie konkretni ludzie, których „tropi”, odsłania i wydobywa, i to należy do największych jego osiągnięć. Autor dał chyba wszystko z siebie co było możliwe. W pracy zostało pieczołowicie nagromadzonych wiele faktów, ale jakoś trudno na jej podstawie stworzyć sobie szerszy obraz omawianych zagadnień (być może jest to tylko bardzo osobista refleksja).

Omówione tu w formie dyskusyjnej niedociągnięcia pracy w niczym nie pomniejszają jej osiągnięć. Temat to nowy, nie wyeksploatowany dlatego na pewno na długi czas stanie się ona podstawą wiedzy dla wszystkich interesujących się reformacją na tym obszarze.

Stanisław Tworek

Kazimierz Krzos: Z księciem Józefem w Galicji w 1809 roku. Rząd Centralny Obojga Galicji. Wydawnictwo MON, Warszawa 1967, ss. 306, wklejka 1, ilustr. 15, nlb 2.

Podjęcie tematu uzasadnia przede wszystkim narodowo-wyzwoleńczy charakter jedynej zwycięskiej w XIX wieku polskiej wojny, która rozszerzyła zasięg postępowych instytucji prawno-politycznych również na uwolnione spod austriackiego

zaboru ziemie oraz wpłynęła pozytywnie na rozwój nowoczesnej świadomości narodowej Polaków.

Książkę, z nietypową raczej dla prac naukowych obwolutą, opatrzone na okładce wieloznacznym i nieco enigmatycznym tytułem: *Z księciem Józefem w Galicji w 1809 r.* Dopiero na karcie tytułowej widnieje podtytuł: *Rząd Centralny Obojga Galicji*. Tę drobną mistyfikację wytłumaczono we wstępie. Oto „pozornie wbrew tytułowi” w pracy nie chodzi o zagadnienie wysunięte w pierwszym członie tytułu, tylko o „wyjaśnienie zasad organizacji tymczasowej administracji polskiej tworzonej przez władze wojskowe w wyzwolonych okręgach Galicji” (s. 6, 8).

Podczas gdy zasługę pomyślnego wyniku wojny austriacko-polskiej jej główny dziejopis — B. Pawłowski — przypisywał wojsku polskiemu i jego wodzowi, to Autor, rozszerzając krąg zasłużonych na ogół ówczesnego pokolenia, postawił sobie za cel określenie zbiorowego wysiłku patriotycznego społeczeństwa. Jego wyrazi-cielem był powołany przez Poniatowskiego Centralny Tymczasowy Rząd Obojga Galicji. Główny problem omawianej rozprawy doktorskiej stanowi więc analiza i ocena działalności tego organu na tle położenia gospodarczo-społecznego, przy zarysowym uwzględnieniu tematyki polityczno-militarnej, wyjaśniającej ówczesny stan sprawy polskiej na tle międzynarodowej sytuacji politycznej.

Praca opiera się na zasobach 11 archiwów krajowych i czterech zagranicznych, (Drezno, Leningrad, Moskwa, Wiedeń) oraz na w zasadzie starannie dobranej literaturze przedmiotu. Autor bazując głównie na zespołach Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, w dziesięciu archiwach i bibliotekach wykorzystał po 1—2 posyty. Nie dotarł do mających istotne, choć uzupełniające, znaczenie materiałów urzędowych w krakowskich bibliotekach PAN i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pomiął korespondencję rządu „lubelskiego” w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Lublinie (zespół Archiwum Ordynacji Zamojskiej). Nie tyle więc brak uzupełniających materiałów, co przeoczenie korespondencji pośrednich i niższych ogniw administracji terenowej, spowodowało „dotkliwe luki” (s. 236), które nie pozwoliły Autorowi na pełniejsze zobrazowanie działalności administracyjnej rządu galicyjskiego.

Omawiając we wstępie cenniejsze pozycje bibliograficzne, Autor podkreśla walory *Pamiętników* K. Koźmiana dla poznania badanej epoki. Dodajmy, że w związku z potrzebą reedycji *Pamiętników* Ossolineum już w roku 1958 przygotowało do druku ich trzecie wydanie. O maszynopisie tej edycji informuje *Bibliografia literatury polskiej Nowy Korbut*, zaś krytyczne omówienie wspomnień zawiera artykuł: *Pamiętniki Kajetana Koźmiana, cenny choć stroniczy dokument w „Kamieniu”* (1967 nr 14, s. 8).

Stronę militarną kampanii roku 1809, omówioną w podstawowym dziele B. Pawłowskiego, Autor uwzględnił o tyle, o ile było to niezbędne dla wyjaśnienia warunków działania rządu galicyjskiego. Zadowolający przebieg i wynik wojny rzeczowo przypisuje decyzjom Poniatowskiego, który jako naczelny wódz ponosił odpowiedzialność na równi z zasługą. Osłabionym echem kontrlegendy, zawężającej zasługi księcia Józefa do wykonywania pomysłów generałów Dąbrowskiego, Sokolnickiego i Pelletiera, jest rozważna zresztą uwaga o trudności określenia dziś o ile owi „znakomici doradcy z głównej kwatery” zaważyli na rozstrzygnięciach naczelnego wodza (s. 61). Pierwszego z wymienionych niektórzy pisarze uważali za inicjatora wydania bitwy obronnej pod Raszynem oraz wkroczenia do Galicji. Podsuniecie tej myśli księciu ministrowie przypisywali jednemu z swego

grona¹. Tymczasem Poniatowski nie tylko w liście do Davouta (z 4 II 1809), lecz również i do Bernadotte'a (z 16 IV 1809) wystąpił z koncepcją przerzucenia działań na zabór austriacki². Myśl tę Dąbrowski, który przybył z Winnogóry pod Raszyn, gdy bitwa dogasała, poparł na naradzie dowódców, odbytej nocą z 19/20 kwietnia w stolicy.

Chcąc uwolnić się od nacisku obu dywizjonerów, występujących w roli mentorów, Poniatowski 6 maja zlecił Dąbrowskiemu komendę nad departamentami lewo-brzeżnymi, a Zajączkowi na prawym brzegu Wisły. O tym, że Dąbrowski zaczął się nieco starzeć świadczy m. in. jego słabnąca orientacja w zamierzeniach, a nawet kierunku działań nieprzyjaciela. Tak np. przeprowadzony na rozkaz odwrót brygady gen. Mohra spod Torunia uznał za skutek obaw przed dywizją poznańską, złożoną w dużej mierze z rekrutów i pospolitego ruszenia. Innym razem nieliczną grupę osłonową płk. Raigecourta w Rawie uważał 8 czerwca za dywizję feldmarszałka Mondeta, przystępującą do zniszczenia formacji wielkopolskich. Zamiast ruszyć za wycofującym się Mondetem, „fałszywie zupełnie rozumując, poszedł w kierunku zachodnim (Piotrków), gdzie nie było zupełnie nieprzyjaciela.”³ W rezultacie zdana na własne siły dywizja Zajączka, (co obciąża raczej jej dowódcę), ledwo uszła zagłady pod Jedlińskiem (11 VI). Dąbrowski krytykował przed Wybickim działania Poniatowskiego jako „konfederackie”, tj. bezplanowe. Sam utrudniał koncentrację wojsk, gdy na rozkazy połączenia się z grupą Poniatowskiego doradzał, żeby raczej wódz naczelny przeszedł na lewy brzeg Wisły dla wspólnych działań. Odbywał marsze i kontramarsze, podobnie jak i poniekąd Sokolnicki, według swego uznania aż do połączenia się (4 VII) z Poniatowskim w Radomiu. Maszerując w odwodzie kolumny pościgowej na Kraków, nie miał sposobności odgrywania roli doradcy wobec wodza idącego na czele wojsk.

Między wybierającym się brygadierem Sokolnickim, mężnym, przedsiębiorczym, ale chorobliwie ambitnym, o zbyt bujnej wyobraźni, decyzje bojowe podporządkowującym względem i nastrojom osobistym, a księciem Józefem trudno było o pożyteczną wymianę myśli. Wyjaśnił to już Pawłowski⁴ oraz A. Skałkowski w recenzji biografii Sokolnickiego, ogłoszonej w roku 1912 w „Kwartalniku Historycznym”.

Pelletier, generalny inspektor artylerii, „przypuszczany nieraz do ścisłych narad”, mógł w różnych przypadkach służyć fachową informacją. Ale wysłany dla pokierowania zdobyciem Zamościa, otrzymywał od księcia Józefa rozkazy operacyjne, choć samodzielnie opracował plan wzięcia twierdzy⁵. Zapewne nie miał większego wpływu na doraźne decyzje wodza, niż wszechwładny rezydent Serra, odradzający w kwietniu roku 1809 bitwę na przedpolu Warszawy. Z tym wszystkim nie wydaje się, żeby już wówczas talent dowódczy Poniatowskiego osiągnął swe apogeum. Jeżeli w jego rozwoju pozytywną rolę odegrali fachowi doradcy, to nie byli nimi rywalizujący z księciem generałowie, tylko pozostawiony przez jednego z najlepszych strategów napoleońskich — Davouta — równie znamienity, co bezinteresowny ekspert „bronii uczonej” — Pelletier, który po kampanii 1809 r. wprawdzie zwrócił księciu Józefowi nominację na generała dywizji, ale opracował

¹ F. Lubiński *Wspomnienia*, rkps Bibl. Krasieńskich, cytuję w: *Fryderyk August jako ks. warsz.* Poznań 1939, s. 159.

² B. Pawłowski *W przededniu Raszyna*, „Bellona” 1921, s. 761; tenże *Historia wojny polsko-austriackiej 1809 r.* Warszawa 1935, s. 115—116.

³ Tamże, s. 373—374, 424—437.

⁴ Tamże, s. 409.

⁵ Tamże, s. 16, 522; *Korespondencja ks. J. Poniatowskiego z Francją*. Wyd. A. Skałkowski, T. II, Poznań 1923, s. 335—338.

na jego życzenie interesujące zasady wzmocnienia obronności Księstwa Warszawskiego.

G. Just monografię poświęconą najazdowi na Księstwo Warszawskie zaopatrzył w znamienny tytuł: *Politik oder Strategie...* (1909). Przedstawił tu jak cele polityczne narzucały mocarstwom rozbiorowym kierunek działań wojennych. Arcyksiążę Ferdynand, po pokonaniu Polaków, miał ofertą zwrotu Księstwa pozyskać Prusy dla udziału w wojnie. Plany te pokrzyżowało wyzwolenie Galicji przez księcia Józefa oraz wkroczenie korpusu rosyjskiego. Ostatni, w myśl zawartej w Petersburgu tajnej umowy z gen. Schwarzenbergiem, miał czuwać nad ochroną interesów austriackich w Galicji, nie dopuszczając do utwierdzenia się w niej Polaków; w rzeczywistości zmierzał do aneksji zaboru austriackiego. Z takich założeń politycznych wynikały dwuznaczne rozwiązania strategiczne aż do zajęcia Krakowa, wbrew zmwowie zaborców, przez księcia Józefa, który osobiście wymusił na sojusznikach uznanie układu polsko-austriackiego o otwarciu stolicy Jagiellonów Wojsku Polskiemu.

Kampania roku 1809 była więc dla Poniatowskiego szkołą nowoczesnej strategii i polityki. Niepewny zamiarów Napoleona wobec sprawy polskiej, nie chciał narażać rodaków spod zaboru austriackiego, choć musiał korzystać z ich poparcia. Dlatego ustanawiając intendenta generalnego (28 V), początkowo wyzwoleniu Galicji celowo nadał pozory podboju i okupacji. Symbolem tego było choćby uzgodnione odebranie szpady księciu feldmarszałkowi Adamowi Kazimierzowi, przy równoczesnym wystawieniu przez Czartoryskich kosztem 1 295 885 zł 5 pułku piechoty, którego pułkownikiem został syn magnata, Konstanty. Sylwetkę 75-letniego wówczas feudała Autor szkicuje bez okoliczności łagodzących (s. 77). A przecie jako człowiek XVIII w. Adam Kazimierz obok wad epoki wyróżniał się, jak na owe czasy, nie byle jakimi zasługami obywatelskimi. Podczas ostatniego sejmiku konwokacyjnego przeprowadził zbawienną, choć nietrwałą, poprawkę praw kardynalnych, ograniczającą *liberum veto*. Jako komendant Szkoły Rycerskiej ułożył znany *Katechizm kadecki*. Oświatę świecką krzewił również w ramach swej działalności w Komisji Edukacyjnej. Wspierał zasiłkami studia zagraniczne Kościuszki i Orłowskiego. Za czasów Sejmu Czteroletniego opowiedział się za nienaruszalnością granic i sukcesją tronu. Mimo konfiskaty 2/3 dóbr, nie dał się nakłonić do akcesu do Targowicy. Puławy finansowo i moralnie przygotowywały i popierały insurekcję 1794 r. Po rozbiorach kultywowały polskość; zasilaly pożyczkami wyjazd do Francji w roku 1796 Dąbrowskiego i Jabłonowskiego do Konstantynopola. Wprawdzie w roku 1805 książę musiał asystować zjazdowi puławskiemu, nie ufał jednak obietnicom Aleksandra I, znanego ze zmienności charakteru. Mimo awersji do przeobrażeń ustrojowych we Francji i Księstwie Warszawskim, chętnie gościł generałów polskich. W roku 1812, łudząc się nadzieją odbudowy Polski, dał się wybrać posłem, marszałkiem sejmiku i Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego. Nie można więc odmówić temu sędziwemu konserwatyście, w skali porównawczej czasu i ludzi, znacznego patriotyzmu.

W związku z mianowaniem Rembielińskiego intendentem generalnym występuje drobna rozbieżność między krytycznym osądem jego działalności (s. 87) a pozytywną opinią o jego osiągnięciach jako prefekta plockiego (s. 82). Nie tyle administrator, co planista, zasypywał Radę Stanu projektami, nie dbając o wykonanie zarządzeń. Gwałtowny i apodyktyczny, nie nadawał się na rządcę oswojonego kraju. Lepszego wyboru dokonał Poniatowski powierzając jakobinowi A. Horodyskiemu urząd dyrektora cywilno-wojskowego przy głównej kwaterze. Utrzymywał on kontakty z Radą Ministrów i polską administracją cywilną i woj-

skową, utworzoną w czerwcu po ogłoszeniu przez Poniatowskiego przejęcia Galicji pod władzę Napoleona.

Działalność Centralnego Wojskowego Tymczasowego Rządu Obojga Galicji od początków czerwca do końca 1809 r. skupiała się na zabezpieczeniu potrzeb korpusu carskiego i wojska narodowego. Na żywność i furaz dla wojska polskiego wydano 30 milionów zł. Wystawienie 10 pułków galicyjskich w sile 25 193 ludzi miało kosztować 21 544 432 zł (s. 219). Autor opiera się na Gembarzewskiego *Wojsku Polskim Ks. Warszawskiego* (1905), który wymienia jednak 16 pułków francusko-galicyjskich. Ich stan według urzędowego wykazu z 1 listopada 1809 r. wynosił 32 742 ludzi. Autor uzbrojenie 25 193 ludzi słusznie uważa za wysiłek znaczny w porównaniu z osiągnięciami sześciu zasobniejszych departamentów, które do lipca 1807 r. dostarczyły 31 800 ludzi. Cyfra wzięta z Kukieła — *Dzieje Wojska Polskiego w dobie napoleońskiej* (1918) — jest nieco zawyżona w stosunku do sprawozdania oficjalnego (z 27 XI 1807), które podaje 31 083 ludzi⁶. Ale formowanie wojska narodowego przez Komisję Rządzącą odbywało się pod auspicjami Napoleona, który chcąc nie chcąc nie tylko poparł dążenia niepodległościowe Polaków, ale udzielił im osłony wielkiej armii. Natomiast w roku 1809 Napoleon, skrępowany sojuszem tyłzyckim, nie od razu i niezupełnie ujawnił swe zamiary, w wyzwalaniu zaś Galicji przeszkadzał korpus Golicyna. To z kolei wpłynęło na podrzędną rolę rządu galicyjskiego, hamowało jego działalność. Mimo to dzięki patriotycznej ofiarności oswobodzonych obywateli wystawiono i utrzymano armię narodową, która razem z siłą zbrojną Księstwa Warszawskiego wzrosła do 52 192 ludzi (s. 219). Te dane są trochę zaniżone w porównaniu z etatami naczelnego dowództwa z 1 listopada 1809, wykazującymi 52 998 ludzi. Po doliczeniu 11 864 wojskowych, odkomenderowanych do Hiszpanii, twierdz nadodrzańskich i nadwiślańskich, zakładów i garnizonów krajowych i zagranicznych, ogół żołnierzy i oficerów szacowano na 64 962 osób⁷.

Na tle niepewnej sytuacji po porażce Francuzów pod Aspern i Essling (20—21 V), zrównoważonej zwycięstwem pod Wagram (6 VII), Autor przedstawia zabiegi delegacji galicyjskiej, przyjętej 3 sierpnia przez cesarza, podczas rokowań pokojowych w Znojmie. Trzeźwo określa postawę polskich jakobinów, którzy odegrali zrazu pożyteczną rolę doradców Rządu Centralnego. Zawiedzeni w nadziei „przechwyceńcia w sprzyjających okolicznościach władzy politycznej w kraju” (s. 258), podsycali separatystyczne tendencje konserwatywnego prezesa rządu galicyjskiego — S. Zamoyskiego. Jego misja drezdeńska, zmierzająca do uwstecznienia ustroju Księstwa Warszawskiego, względnie wyodrębnienia Galicji jako domeny wpływów możnowładztwa, skończyła się niepowodzeniem. Do jej storpedowania przyczynił się królewski adiutant, płk F. Paszkowski — jakobin, który w notatce dla Fryderyka Augusta (z 23 XII 1809), jak wykazał Autor uściślając sens dawno znanego tekstu⁸, starał się utorować jakobinom drogę do władzy (s. 280—282; notatka Paszkowskiego cytowana jeszcze na s. 254, 255, 262, 267, 270).

Dezyderaty, przedłożone królowi w memoriale rządu galicyjskiego, spowodowały powołanie Deputacji do Reform Administracyjnych (1810) oraz ustanowienie m. in. Dyrekcji Generalnej Administracji Wojennej z gen. J. Wielhorskim na czele (1811). Doraźnie zaś do Rady Stanu dobrano z południowych departamentów czterech radców i dwu referendarzy, do senatu wprowadzono czterech wojewodów,

⁶ Tamże, t. I, Poznań 1921, s. 101.

⁷ Tamże, t. II, s. 280—283. Por. G. Zych *Armia Księstwa Warszawskiego 1807—1812*. Warszawa 1961, s. 207—208.

⁸ J. Willaume *Fryderyk August jako ks. warn.* Poznań 1939, s. 197.

w tym również Zamoyskiego, po tyłuż kasztelanów i biskupów. W związku z nominacjami ostatnich Autor mylnie podaje, opierając się na jedynym przekazie, tj. protokole Rady Stanu z 30 (?) grudnia 1809, że już w pierwotnym projekcie dekretu Rada przewidywała utworzenie biskupstwa greckokatolickiego (s. 287). Tymczasem sprawę rozpatrywano na 463 sesji Rady (29 XII 1809). Postanowiono istotnie utrzymać w projektowanym brzmieniu 2 artykuł dekretu, ustanawiający na terenach wyzwolonych cztery diecezje⁹. Ale powyższa uchwała ma swoje antecedensy i posteriora, na które Autor nie zwrócił uwagi. Przez „pierwotny projekt dekretu” rozumie się ten projekt, który służył za podstawę dekretu akceptowanego już w Paryżu 5 grudnia 1809 przez Napoleona. W 2 artykule owego dekretu, normującego przystosowanie konstytucji z roku 1807 do kraju wcielonego do Księstwa, postanowiono utrzymać tylko 3 biskupstwa rzymskokatolickie w Krakowie, Lublinie i Chełmie¹⁰. Ale po wysunięciu pierwszego projektu „okazało się, że w Galicji oprócz trzech biskupstw katolickich istniało czwarte unickie, chwilowo wakuujące.”¹¹ Dopiero wtedy postanowiono zwiększyć do czterech liczbę biskupów, wojewodów i kasztelanów. Uchwałą Rady Stanu z 29 grudnia 1809 wielki formalista, Fryderyk August, przedłożył 16 stycznia 1810 do zatwierdzenia Napoleonowi, nie chcąc kasować decyzji cesarskiej z 5 grudnia 1809. Jeszcze 20 i 24 stycznia 1810 Rada Ministrów roztrząsała wniosek ministra spraw wewnętrznych Łuszczewskiego o utrzymanie biskupstwa unickiego w Chełmie, a więc sprawa była otwarta. Dopiero po aprobujących wypowiedziach ministrów Champagny’ego i Marena, w zmienionym tekście dekretu z 24 lutego 1810 znalazły się ostateczne sformułowania 2 artykułu z wyraźnym wyróżnieniem diecezji „czwartej [...] obrządku grecko-unickiego”¹².

Parę uwag nasuwa się w związku z usterkami warsztatowymi pracy. W bibliografii figuruje polski tytuł dzieła A. Bonnefonsa bez podania nazwiska tłumaczki Z. Przyborowskiej, jak gdyby ów autor pisał w języku polskim. Zamiast nieudolnego tłumaczenia należało powołać tytuł francuskiego oryginału. Redaktor serii *Histoire des relations internationales* — P. Renouvin, wyróżniony antykwą i spacją, zajmuje miejsce autora, podczas gdy umieszczone po tytule nazwisko autora — A. Fugier — podano kursywą bez spacji. W rezultacie w indeksie jako autor pozostał Renouvin, znikł zaś w ogóle Fugier. Zarówno ta publikacja, jak i Bonnefonsa ani razu nie została przytoczona w przypisach omawianej rozprawy. Można było co prawda powołać najlepszą dotychczas syntezę G. Lefebvre’a *Napoléon* (1965), czy z najobszerniejszych L. Madelina *Histoire du Consulat et de l’Empire* (16 tomów wydanych w latach 1935—1954). Zamiast poprawnego wydania pamiętników Wybickiego w opracowaniu A. Skałkowskiego *Życie moje...*, Kraków 1926, Autor poprzestał na przestarzałej edycji E. Raczyńskiego z 1840 r. Odezwa Aleksandra I z 1 listopada 1809 (s. 250) znajduje się m. in. u: Angeberga (L. Chodźko i L. H. Noailles) *Recueil des traités...* Paris 1862, s. 520; AGAD, Rada St. Ks. Warsz., 307, k. 28; wykorzystana w „Rocznikach Historycznych” 1948, t. XVIII, s. 386. Wyróżniony omówieniem ważności we wstępie (s. 9) rękopis 9 z Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, wcześniej cytowano w zarysie biograficznym

⁹ *Protokoły Rady Stanu Ks. Warszawskiego*. Wyd. B. Pawłowski i T. Mencil, T. II, cz. 2, Toruń 1968, s. 322 i nast. Por. W. Sobociński *Historia ustroju i prawa Księstwa Warszawskiego*. Toruń 1964, s. 114.

¹⁰ M. Handelman, A. Skałkowski *Napoleonica, 1800—1815*. „Kwartalnik Historyczny” 1912, s. 299.

¹¹ M. Handelman *Rezydenci napoleońscy w Warszawie, 1807—1813*, Kraków 1915, s. 138.

¹² M. Handelman, A. Skałkowski *op. cit.*, s. 299. Dziennik Praw T. II, s. 129 nast.

Gen. Józef Wielhorski, Poznań 1925, s. 42. Pisownia niektórych nazwisk wymaga korekty: Błęszyński, Dzierżkowski, Ledóchowski, Möller-Zakomelski, Stutterheim. Brak spisu ilustracji z podaniem ich proveniencji. Pomijam drobniejsze przeoczenia korekty stosunkowo nieistotne wobec pozytywnych osiągnięć całości.

Omówiona monografia, obok wysunięcia i rozwiązania ważnego tematu, przynosi nierzadko nowe oświetlenie także znanych zagadnień, wyróżnia się sądem przeważnie zrównoważonym i uzasadnionym. Stanowi w ogóle nader interesującą pozycję naukową.

Juliusz Willaume

Jan Dobrzański: Ze studiów nad szkolnictwem elementarnym Lubelszczyzny w pierwszej połowie XIX wieku. Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo PAN, Wrocław—Warszawa—Kraków 1968, ss. 152.

Najnowsza historiografia dziejów wychowania zalicza kształtowanie się szkoły elementarnej do najważniejszych problemów oświatowych XIX w. W niedługim okresie czasu szkoła elementarna „przeszła olbrzymią ewolucję i z zaniedbanej szkółki parafialnej, traktowanej jako służka kościoła, stała się szkołą państwową, powszechną, obowiązkową, podstawowym elementem nowoczesnego kształcenia” (*Historia wychowania* pod red. Ł. Kurdybachy. Warszawa 1967, t. II, s. 825).

Dzieje polskiej szkoły elementarnej, szczególnie z początków XIX w., zainteresowały historyków ze względu na swoją specyfikę w skomplikowanych warunkach życia epoki porozbiorowej. Polityka obcych mocarstw, sprzeczna z interesami polskiej racji stanu, powodowała dodatkowe trudności w ciężkich warunkach ekonomiczno-społecznych, w jakich rozwijała się szkoła elementarna. Warunki tego rozwoju, w kraju podzielonym granicami zaborów, były jeszcze zróżnicowane na poszczególnych jego ziemiach.

Do poważniejszych prac naukowych w tym zakresie, powstałych w latach powojennych, należy zaliczyć prace J. Dobrzańskiego, R. Gerbera, E. Podgórskiej, K. Poznańskiego, T. Grygiera, S. Truchima i innych. Trzeba podkreślić, że podejmowane tematy wymagały wielu poszukiwań materiałów źródłowych rozproszonych w różnych zespołach, zwłaszcza archiwów prowincjonalnych, wobec zaginięcia większości akt urzędów centralnych znajdujących się w Archiwum Oświecenia w Warszawie zniszczonym w znacznej mierze w czasie drugiej wojny światowej. Możliwość uzyskania materiałów źródłowych decydowała o zakresie podejmowanych tematów o szkolnictwie elementarnym w Polsce w pierwszej połowie XIX w. Większość tych prac ujmuje te zagadnienia w granicach poszczególnych regionów.

W zróżnicowanej sytuacji polskiej rzeczywistości, każda praca o charakterze regionalnym jest także cennym przyczynkiem do poznania prawdy historycznej w wymiarach ogólnonarodowych. Do tego typu opracowań należy również recenzowana książka.

W pracy *Ze studiów nad szkolnictwem elementarnym Lubelszczyzny w pierwszej połowie XIX wieku* Jan Dobrzański rozwinął dwa zakresy problemowe: pierwszy dotyczy możliwości rozwoju publicznego szkolnictwa elementarnego w ówczesnych warunkach politycznych i społecznych, ukazując działalność organizacyjną władz centralnych i terenowych oraz siły, które tym działaniom sprzyjały lub je hamowały (rozdział II i III). Drugi zakres problemowy dotyczy nauczyciela